

DZIENNIK OSTROWSKI

Organ urzędowy powiatu ostrowskiego

Rok 2

Ostrów (Wlkp.), czwartek, dnia 1 listopada 1934 r.

Nr. 250

ANTONI BUDZYŃSKI
dyrektor oddziału Banku Polskiego.

NA „DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI“

W dniu 31 października r. b., od lat dziesięciu, obchodzony jest t. zw. „Dzień Oszczędności“, ustanowiony na międzynarodowym kongresie w Mediolanie w roku 1924.

Wymiana pieniędzy pomiędzy poszczególnymi państwami, pochodzi przeważnie z wymiany ziemiopłodów, wymiany surowców i wytworów różnych gałęzi przemysłu. Jeżeli wymiana towarów i pieniędzy zwiększa zapasy złota w pewnym kraju to mówi się, że kraj ten ma czynny bilans płatniczy. W przeciwnym razie, jeżeli zapasy złota ulegają zmniejszeniu, to bilans płatniczy jest ujemny, czyli bierny. Jeżeli konsumpcja krajowa przewyższa produkcję, to różnicę trzeba pokryć dowozem z zagranicy, płacąc za to złotem, lub innymi zobowiązaniami jak na przykład weksłami i czekami, co wpływa na zwiększenie zobowiązań danego kraju.

Zasada oszczędności jest bardzo ważna dla każdego narodu, gdyż zaoszczędzone kapitały służą do uruchomienia nowych warsztatów pracy, ulepszenia rolnictwa, zwiększenia produkcji w przemyśle i ożywienia handlu. Ponadto pomagają do wprowadzenia racjonalnych urządzeń miast i powiatów, jak kanalizacje, wodociągi, szosy, szpitalnictwa i t. d.

Oszczędności wszystkich trzech dziedzin w Polsce wskutek długotrwałej wojny wszechświatowej i poniekąd dewaluacji marki polskiej zanikły. Dopiero z ustabilizowaniem złotego polskiego przypada początek ruchu oszczędnościowego w Polsce t. j.:

w Polsce:	
w 1925 r. mieliśmy oszczędn.	zł 596 milj.
w 1928 „ „ „	zł 2 484 „
w 1930 „ „ „	zł 3 039 „
w 1931 „ „ „	zł 2 686 „
w 1932 „ „ „	zł 2 723 „
w 1933 „ „ „	zł 2 745 „

Proces wzrostu oszczędności od stabilizacji złotego polskiego, jak widzimy, postępuje szybkim krokiem do roku 1930 i to dzięki zwiększeniu obrotów w tych latach w przemyśle i handlu, oraz stosunkowo wysokim cenom ziemiopłodów. Przeto dochody poszczególnych warstw społeczeństwa były w powyższym okresie wyższe, umożliwiające składanie pewnych zaoszczędzonych nadwyżek dochodowych do instytucji finansowych na procent.

Rok 1931 przynosi zmniejszenie wkładów, które przypisać należy kryzysowi gospodarczemu, kryzys począwszy od 1931 roku siłą rzeczy wywierał ujemne skutki na gospodarstwo społeczne. Wskutek niżki cen wytworów pracy ludzkiej, a zwłaszcza niżki cen płodów rolnych i ogólnego zastoiu w przemyśle i handlu, spadły dochody osób zatrudnionych w rolnictwie, przemyśle i hand-

lu. Zaoszczędzone fundusze malaty. Na szczęście ten spadek oszczędności został w Polsce szybko wstrzymany dzięki zaufaniu społeczeństwa. W następnych latach 1932-33 wkłady oszczędnościowe zaczynają lekko wzrastać, w okresie zmniejszenia się krzyżysu i przy ugruntowaniu się w społeczeństwie polskim zmysłu oszczędzania.

Wydatną rolę odegrał powrót wiary społeczeństwa do złotego polskiego i naszych instytucji finansowych, pomimo epidemii dewaluacyjnej t. j. psucia się wartości pieniądza, która ogarnęła większość państw na świecie w roku 1932-33, gdyż złoty polski utrzymał się niewzruszenie na swej dotychczasowej podstawie złotej, czego dowodem są notowania kursu złotego polskiego zagranicą. W okresie tym marka niemiecka, funt angielski i dolar amerykański przechodzi różne wahania oceny ich wartości. To też za oszczędzone pieniądze winny być składane nadal do banków i kas oszczędnościowych. Oszczędności gromadzone, jak to mówią, w „poczosze“, narażone są na pożar lub kradzież; banknoty przechowywane w różnych skrytkach, traca często wartość wskutek wycofania ich z obiegu, przy nieświadomości osób oszczędzających. Tegoroczny „Dzień Oszczędności“ powinien nam przypomnieć, że pomimo stosunkowo ciężkich warunków obecnym należy nawet dążyć do powiększenia rezerw, przeznaczonych na czarna godzinę.

Zasadniczo oszczędność zależna jest od trzech czynników: zwiększenia produkcji, zmniejszenia konsumpcji, jako też od oszczędności czasu pracy, przy zastosowaniu organizacji pracy.

Produkcja kraju jest to wytwarzanie nowych wytworów przemysłowych zależnie od wielkości kapitałów kraju, zapotrzebowania danych towarów wewnątrz kraju, względnie przez zagranicę. Specjalizowanie się danego kraju w pewnej gałęzi przemysłu, na przykład elektrotechnicznego i chemicznego (w Anglii i Niemczech) daje rekolektę, że produkty tej gałęzi przemysłu znajdują zapotrzebowanie w innych krajach.

Zmniejszenie konsumpcji jest ważnym czynnikiem oszczędności. Człowiek pracując fizycznie jak i umysłowo, winien odpowiednio ubierać, odżywiać się i mieszkać. Jednakże społeczeństwo nasze winno konsumować artykuły spożywcze pochodzenia krajowego, gdyż za artykuły zagraniczne jak: kosmetyki, perfumy i wina obciążamy się zagranicą, zwiększając zobowiązania naszego państwa.

Co do trzeciego czynnika oszczędności t. j. oszczędności czasu pracy, to dotyczy on wydajności pracy. Oszczędność pracy przy zastosowaniu odpowiedniej organizacji powinna być coraz bardziej celowa i dawać coraz lepsze wyniki. „Organizacja pracy“ szczególnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, dała coraz lepsze rezultaty i przyczyniła się do ogromnego rozwoju wielu gałęzi przemysłu.

Jak w latach ubiegłych, utworzono i obecnie Komitet Organizacyjny „Dnia Oszczędności“ (ciąg dalszy na stronie drugiej).

DALSZE SUKCESY BBWR W WYBORACH GROMADZKICH

Kraków (tel. wł.). Dalsze wyniki wyborów do rad gromadzkich w woj. krakowskim przedstawiała się następująco: w 9 nowo utworzonych gromadach.

Na ogólną liczbę mandatów 3565 Blok Bezpartyjny zdobył 2306 czyli 65%, ponadto spora liczba uzyskała współpracujące z Rzadem Stronnictwo Rolnicze tak, że wszystkie partie ogółem otrzymują, w tych gromadach, w których głosowano, niewiele ponad 20% mandatów.

We wszystkich pozostałych gromadach wspomnianych powiatów przeszły listy kompromisowe, zapewniające Blokowi przewagę. (W.).

SPRAWA SEN. TARGOWSKIEGO

Warszawa (tel. wł.). Dowiadujemy się, że sprawa sen. Targowskiego w Targowskiego w Sadzie Klubowym, zwołanym na jego żądanie, została już zakończona i orzeczenie zapadło. Orzeczenie to będzie zreferowane na jutrzejszym posiedzeniu klubu B. B. W. R. i zostanie podane potem do wiadomości pu-

blicznej. W skład Sądu wchodził: sen. Janta-Półczyński jako przewodniczący oraz sen. Jundziłł i pos. Czuma, jako członkowie. Przedmiotem zaś rozprawy była sprawa Żyrardowa. Sen. Targowski swego czasu należał do rady nadzorczej zakładów. (M.).

„dności“. w skład którego weszli przedstawiciele tutejszych instytucji finansowych, które złożyły składki w przeciętnej sumie złotych 100.— na fundusz składkowy dla propagandy obchodu. Uważamy, że oszczędność tak zakorzeniona w zachodnich państwach Europy powinna być wpojona przede wszystkim w młodzież szkolna. W tym celu Komitet rozporządzając funduszem zł 600.— wydale bezpłatnie książeczki oszczędnościowe z wkładem zawiązkowym w wysokości zł 2.

Fundusz ten jest nieznaczny, lecz musimy się liczyć z funduszem Komitetu, gdyż instytucje finansowe nie mogły przeznaczyć większej składki przy obecnej konjunkturze gospodarczej. Z liczby 300 książeczek oszczędnościowych 125 zostało przeznaczonych dla młodzieży szkolnej miasta, a pozostałe 175 dla szkół powiatu. Doświadczenie wykazało, że jest to najlepszy sposób zużycia funduszu „Dnia Oszczędności“.

dnocześnie uprawnienia przewodniczącego zarządu głównego Funduszu Bezrobocia i niektóre uprawnienia zarządu głównego Funduszu Bezrobocia. W związku z powyższym od 31 października r. b. ustępuje ze stanowiska przewodniczącego zarządu głównego Funduszu Bezrobocia dr. K. Duch.

Zniesienie sądów doraźnych

Warszawa. (PAT) Z dn. 28 bm. weszło w życie rozporządzenie Rady Min. o całkowitem uchyleniu postępowania doraźnego. Tem samym uchylone zostaje postępowanie drażne przed sądami powszechnymi w sprawach o szpiegostwo.

DONOSŁE DEKRETY GOSPODARCZE ZYSKAŁY JUŻ MOC OBOWIAZUJĄCĄ

Warszawa (tel. wł.). Jak już wczoraj donosiliśmy ukazały się numery 94 i 95 „Dziennika Ustaw R. P.“ z dnia 28 i 29 b. m., w których ogłoszono m. in.:

4 dekry P. Prezydenta o oddłużeniu rolnictwa

a) o ulgach w spłacie długów posiadaczy gospodarstw rolnych oraz rolniczych przedsiębiorstw w bankach państwowych; b) o zmianie ustawy z 23/3/33 o ułatwieniach dla instytucji kredytowych, przyznających dłużnikom - rolnikom ulgi; c) o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych; d) o obniżeniu zadłużenia gospodarstw rolnych z tytułu należności Funduszu obrotowego reformy rolnej;

my rolnej;

dekret o wynagrodzeniu za przymusowy wykup ziemi;

dekret o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych;

dekret o oddłużeniu samorządów;

dekry o własności lokali, o Związku rewiyjnym samorządu terytorjalnego, o połączeniu funduszy: Bezrobocia i Pracy, o sądach pracy, o KKO i szereg rozporządzeń ministrów.

Dekret o częściowej reorganizacji ubezpieczeń społecznych ukazał się już poprzednio.

BĘDZIEMY MIELI WĘGIEL TAŃSZY O 15 DO 18%

Na podstawie dezyderatów Min. przem. i handlu walne zgromadzenie kopalń, wchodzących w skład Polskiej Konwencji Węglowej, powzięło uchwałę co do obniżki cenika sprzedaży węgla, a mianowicie: dla cen węgla gatunków grubych (wszystkie sortymenty ponad 40 mm) o 12%, dla cen węgla gatunków średnich (sortymenty poniżej 40 mm) o 15% i dla cen mialu o 3%.

Ponieważ od czasu tym dotąd cennikiem dla sprzedaży węgla przez kopalnie był cennik, ustalony rozporządzeniem ministra Przemysłu i Handlu z dn. 18 marca 1933 r. przeto na podstawie powyższej uchwały Polskiej Konwencji Węglowej stosowane będą niższe od cen, wymienionych w powołanym rozporządzeniu.

Równocześnie Min. Komunikacji postanowiło obniżyć taryfy przewozowe dla węgla wszystkich gatunków stosownie do odległości przewozowych, a mianowicie dla przewozu węgla kamiennego obniżka taryfy wyniesie od 7 do 26,3%, dla przewozu mialu węglowego od 3,3 do 14,4% i dla przewozu koksu o 5%. Obniżone stawki przewozowe wpłyną, oczywiście, na dalsze obniżenie cen węgla dla konsumenta, niezależnie od obniżki cennika konwencyjnego.

Wreszcie oprócz obniżek powyższych Polska Konwencja Węglowa uchwaliła specjalną 10%-ą obniżkę cen węgla dla kresów wschodnich, a Kolej udzieliła dla przewozów węgla na kresy wschodnie specjalnej, również 10%-ej obniżki taryf.

Obniżone w ten sposób ceny węgla wejdą w życie z dn. 1 listopada r. b. Tak więc niższa cen dla konsumenta winna wynieść co najmniej od 15 do 18%.

Z dniem 1 listopada r. b. wchodzi w życie obniżona taryfa na przewóz węgla w komunikacji wewnętrznej. Niższa przewozowa wynosi w zależności od odległości przewozu od 8—26 proc., a mianowicie na 200 km. 10 proc., od 201—250 14 proc., od 251—400 21 proc., od 401—500 24 proc. przec.: wowyż 501 26 proc.

Dla Wileńszczyzny i Kresów wschodnich dochodzi do powyższych ustępstw jeszcze dodatkowa niżka o 10 proc.

W nowym systemie taryf węglowych przyjęto zasadę, iż powyżej 351 km. opłata za jedną tonnę ustalona jest niezależnie od odległości przewozu na 1 złoty, a dla Wileńszczyzny i Kresów wschodnich 12,60 zł.

Ponadto udzielono obniżki dla mialu od 4 — 14 proc. i dla koksu o 5 proc.

NIE BĘDZIE ZNIŻKI CEN WYROBÓW TYTONIOWYCH

Warszawa (Tel. wł.). Kilka pism podało dzisiaj wiadomość, jakoby w najbliższym czasie nastąpiła niżka cen wyrobów tytoniowych. Jak nas informują z poważnego źródła, wiadomość ta jest bezpodstawna. Po dokonanej w r. ub. niżce cen i po różniczkowaniu cen wyrobów tak, by każda ze sfer spo-

łeczeństwa znalazła odpowiednie, dalsza niżka cenika nie jest przewidziana.

Pojawią się natomiast na rynku nowe papierosy bezstnikowe „Hel“, robione na wzór zagranicznych, opjumowanych. Cena tych papierosów nie jest jeszcze ustalona. (d.)

OSZCZĘDNOŚĆ

Propaganda samej oszczędności jest właściwie w Polsce mniej potrzebna, gdyż społeczeństwo polskie ma dość wysoko rozwinięty zwyczaj oszczędzania pieniędzy. Idzie tylko w tym wypadku o sposoby rozumnego i społecznego oszczędzania, idzie o to, by nadwyżek z dochodów nie ukrywać po kątach, by ich nie wycofywać z obiegu, by z pieniądza, którego cała wartość polega na funkcjach wymiennych, nie czynić przedmiotem szkodliwego ogółowi sknerstwa.

Dzieje się to przede wszystkim w wsiach gdzie — mimo kryzysu w rolnictwie — co pewien czas pała się lub padają ofiarą kradzieży całe stopy banknotów, często dawno już wycofanych z obiegu. Ale nawet i po miastach banknot a nawet bilon wydają się ludziom czemś znacznie pewniejszym aniżeli książeczka wkładkowa.

I z tym przesadem trzeba dziś walczyć głównie w Polsce. Pieniądz bowiem złożony w szufladzie lub w sienniku zamiast w banku, zmniejsza będąca w obiegu ilość pieniędzy, co stwarza znów powszechny brak gotówki i pogarsza nędzę ogólną w kraju. To bezsensowne wycofanie z obiegu wewnętrznego poważnej części kapitału jest jednym z elementów kryzysu gospodarczego. Powrót tych pieniędzy do ich normalnej funkcji jest koniecznym warunkiem zmiany na lepsze w naszym kraju.

Wiedzieć trzeba również, że nie tylko samo przechowywanie pieniędzy w domu po tęgie istniejący kryzys ale nawet nadmierne i nazbyt gorliwe oszczędzanie przynosi szkodę, pomniejszając pojemność rynku wewnętrznego i niszcząc tem samym siłę wytwórcze kraju. Pieniądze trzeba oszczędzać rozumnie, nie odmawiać sobie wszystkiego, bo to prowadzi tylko do katastrofalnego zaniku konsumpcji.

Oszczędzać trzeba więc rozsądnie, a oszczędzony pieniądz puszczać w obrot, lokując go w bankach i w kasach oszczędności lub też w towarach i nieruchomościach.

Połączenie Funduszu pracy z Funduszem bezrobocia

Minister Opieki Społecznej powołał od dnia 1 listopada 1934 r. p. Mieczysława Biesiekierskiego, naczelnika wydziału zatrudnie-

nia w Min. opieki społecznej i członka zarządu głównego Funduszu Bezrobocia na stanowisko komisarza do przeprowadzenia czynności, związanych z połączeniem Funduszu Bezrobocia z Funduszem Pracy. P. Komisarzowi Biesiekierskiemu przyznane zostały ie-

WYSPA KOKOSOWA, PRZEKŁĘTA KRAINA SKARBÓW

zazdrośnie strzeże swych tajemnic

London, w październiku

Przed dwoma mniej więcej miesiącami odbił od brzegów Anglii żaglowiec „Queen of Scots” (Królowa Szkocji) na pokładzie, którego dwudziestu dwóch ochotników ruszyło na daleką i romantyczną wyprawę. Celem ich była Wyspa Kokosowa, położona na pacyfiku pomiędzy Panamą i archipelagiem Galapagos. Tam, na tej wyspie, tropikalna dżungla kryje nieprzebrane skarby, poszukiwane od stu lat napróżno.

I oto teraz nadchodzą pierwsze wieści o losach tej wyprawy. Do Panamy przybyli dwaj jej kierownicy Mac Farlan Arthur i J. Stenhouse, jeden z dwu najbliższych towarzyszy sławnego Shackletona, aby ogłosić urbi et orbi, że wyspa Kokosowa, która dotychczas do nikogo nie należała, staje się własnością Wielkiej Brytanii.

Jest to dotychczas jedyny skutek wyprawy po skarby. Poszukiwania tych ostatnich nie da-

ły żadnego rezultatu, ale uczestnicy ekspedycji nie zniechęcają się i mają zamiar prowadzić je dalej. Zapału ich nie zmniejszyła również śmierć jednego z ich towarzyszy, który zapadł na tajemniczą chorobę i po kilku dniach cierpień wyzionął ducha.

Jak dotąd więc tę nową wyprawę zdaje się prześladować ten sam fatalny los, co poprzednie. Historia wyspy pełna jest dramatycznych epizodów, poszukiwania za jej skarby zbrodzone są krwią i zbrodnią. A przecież skarby na wyspie Kokosowej nie są fikcją, wiadomo, skąd pochodzą i kto je tam ukrył. Byli ludzie, którzy je widzieli, ale nie zdążyli ich zabrać, bo zaskoczyła ich śmierć. Inni czynili za nimi poszukiwania bez rezultatu, a jeden z nich poszukiwał ich nawet przez dwadzieścia lat, zanim się nie zniechęcił.

skiem Giessler, wznawia poszukiwania w towarzystwie starego handlarza gąbek z wysp Hawajskich, który na kawalku poźółkiego papieru posiada dziwny plan. Czerwoną krzyż na nim wskazuje podobno miejsce, w którym ukryte są skarby. Obaj wyprawiają się na wyspę i czynią poszukiwania, ale bez rezultatu. Podczas tego towarzysz Giesslera umiera, zaś Giessler sam kontynuuje poszukiwania aż do roku 1913, gdy wraca, zniechęcony, do Nowego Jorku.

W międzyczasie miały miejsce inne wyprawy, niemniej nieszcześnie, jak druga próba James'a Browna, zaginionego od pięćdziesięciu lat i którego nagle odnajduje się na wyspie Kokosowej w roku 1902, a przedewszystkiem dwie wyprawy kapitana Fitzwilliana z roku 1904 i 1907, które obie zakończyły się tragicznie. W czasie pierwszej eksplozja miny zabija mu siedmiu ludzi, a jego samego ciężko rani wraz z szesnastu innymi, zaś w roku 1907 statek jego tonie u południowych wybrzeży wyspy. Tego samego roku ekspedycja kapitana Graya zdziśiatkowana została przez zagadkową zarazę i uczestnicy wyprawy musieli raptownie przerwać swe poszukiwania.

Wojna naturalnie odwróciła uwagę od wyspy Kokosowej, lecz w ostatnich czasach zainteresowano się nią, a raczej jej skarby, na nowo. W roku zeszłym wyprawili się na nią kapitan marynarki niemieckiej Hubert Merzerich i powieściopisarka Margot Schneider, która twierdzi, że objawił się jej duch korsarza Benito Bonnito i podał szczegółowe wskazówki, gdzie skarby są ukryte. W styczniu bież. roku ruszył na wyspę Kokosową kapitan Stanton na kutrze „Ronar e” w kwiecień pułk. J. E. Lecke, a wreszcie ostatnio „Queen of Scots” wyprawa finansowana przez specjalne konsorcjum finansowe i zaopatrzona w najnowsze narzędzia techniczne do sondowania gruntu i robót wykopaliskowych.

W jednej z tych ostatnich wypraw uczestniczył ma pewien Anglik, który jest w posiadaniu starego planu wyspy. Doszedł do niego w sposób zaiste cudowny. Nie tak dawno, podróżując po Ameryce, nabył u pewnego handlarza starych książek traktat o trygonometrii. Okładka książki była silnie zniszczona i jakgdyby zżarta solą morską. I właśnie w tej okładce ukryty był kawalek poźółkiego papieru, złożony we czworo. Okazało się, że jest to szczegółowy plan wyspy Kokosowej.

Anglik nie znał wyspy, ale zaczął się informować, dowiedział się o istnieniu skarbow i doszedł do przekonania, że w jego rękach znajduje się plan. sporządzony jeszcze przez Thompsona, natychmiast po zakopaniu skarbow peruwiańskich. Z pewnością ów Anglik nie mógł się oprzeć pokusie popróbowania również szczęścia i znajduje się teraz na wyspie wśród poszukiwaczy skarbow.

Lecz tutaj wchodzi w grę jeszcze jeden czynnik. Ów Niemiec, który spędził na wyspie Kokosowej przeszło dwadzieścia lat, poczynił niedawno jednemu z dzienników angielskich niezwykle wynurzenia. Oświadczył, że uważając skarby tam się znajdujące za swoją własność i nie chcąc dopuścić do ich odnalezienia, przez kogoś, kto był w posiadaniu oryginalnego planu, zmienił niektóre szczegóły konfiguracji wyspy. W ten sposób wszelkie poszukiwania skazane są na niepowodzenie.

Oto, jak stoją sprawy. Załoga „Queen of Scots”, ogłosiwszy przynależność wyspy do Imperjum Brytyjskiego, kontynuuje poszukiwania. Zapewne jednak nie mają one wielkich szans, jeśli wyprawa nie liczy w swoim gronie owego Anglika, posiadacza planu, i owego Niemca, który sfalszował krajobrazy. (A. R.)

KRWAWY KORSARZ BONNITO

Pierwsze wieści o skarbach na wyspie Kokosowej datują się z czasów groźnego korsarza Benito Bonnito, który, sto pięćdziesiąt lat temu, grasował wzdłuż wybrzeży południowej Ameryki. Ten Bonnito, którego krwawe napady na okręty i miasta nadbrzeżne były niezliczone, miał posiadać ogromne skarby, owoc swoich rabunków. Trzymał je w ukryciu na wyspie Kokosowej w pewnej kryjówce, znanej tylko jednemu z jego współników, Thompsonowi.

Ten Thompson powiększył skarby korsarza o nowy zapas złota i drogich kamieni. Bonnito został schwytany przez załogę angielskiego okrętu wojennego i powieszony bez dłuższych ceregieli, zaś Thompsona odnajdujemy później jako kapitana żaglowca „Mary Dear” zakotwiczonego w małym porcie peruwiańskim Callao.

Było to w roku 1824. W tym czasie bojownik o niepodległość południowej Ameryki Szymon Bolivar, odebrał Hiszpanom część Peru i założył nowe państwo Boliwii, poczem na czele swoich wojsk postawił się zaczął w stronę Limy. Popłoch ogarnął bogatych Hiszpanów. Obawiając się o swoje życie, ile o ogromne bogactwa, jakie posiadali w złocie i klejnotach, postanowili je wywieźć i w tym celu, korzystając z obecności „Mary Dear” w Callao, umówili się z Thompsonem. Ogolono kościoły Limy ze złota, srebra i drogich kamieni, grandzi hiszpańscy poskładali swoje sztaby złota i monety z drogiego metalu i wszystko to załadowano na pokład żaglowca.

Thompson otrzymał nakaz zdążania w stronę Anglii, ale zamiast skierować się na południe by objechać Amerykę południową, ruszył w kierunku północnym. I zaraz następnej nocy straż, złożona z kilkunastu grandów hiszpańskich dla dozoru skarbow, zniknęła bez śladu. Ludzi tych wyprawiono na tamten świat, Thomp-

son i jego załoga pozostali panami statku, morza i skarbow. Przybyli do wyspy Kokosowej i tam skarby wyładowali.

THOMPSON, ZŁODZIEJ SKARBÓW

W jakiś czas później „Mary Dear”, ścigana jako statek korsarski, została schwytana i cała załoga powieszona. Oszczędzono tylko Thompsona pod warunkiem, że wskaże kryjówkę, gdzie ukrył skarby. Zwycięska kanonierka podała na wyspę Kokosową i znalazłszy się u jej brzegów, zarzuciła kotwicę. Spuszczono na wodę łódź, w której zajął miejsce Thompson i dowódca kanonierki. Wieść niesie, że znalazłszy się na wyspie, Thompson namówił kapitana, aby nie wrzucił na statek i skarby zatrzymali dla siebie. Kanonierka, nie mogąc się doczekać ich powrotu odplynęła po jakimś czasie, ale co się stało z Thompsonem i jego towarzyszem, o tem nic nie wiadomo.

Przez dłuższy czas potem nie interesowano się jakgdyby wyspą Kokosową, i jej skarby. Jednakże w roku 1844 pewien podróżnik angielski, nazwiskiem Keating, oświadcza, że w jednym z portów Pacyfiku spotkał dawnego towarzysza Thompsona, któremu ten ostatni wyjawiał małą kryjówkę skarbow i dał szczegółowy plan wyspy.

SKARB ZNALEZIONY

Zaopatrzeni w plan starego pirata ci dwaj ludzie wyprawiają się na wyspę. Szukają skarbow i... znajdują je. Ukryte są w grocie pod olbrzymim kamieniem który obraca się na swej podstawie. Napelniają kieszenie złotem, ale ten, który pierwszy wychodzi, ów Anglik, potracza kamień, który spowodował zawalę wyjście, zamykając drugiego poszukiwacza na zawsze w ciemnej jaskini, pełnej skarbow.

Keating wraca do Anglii ze złotem, wartości 150 tysięcy franków i nigdy więcej już nie wyprawia się na wyspę. Następuje nowy okres przerwy w poszukiwaniach aż do roku 1851 w którym syn starego wilka morskiego, niejaki James Brown, zjawia się na wyspie Kokosowej z kilkunastu towarzyszami i miał również znaleźć skarby. Ale wyprawa ta zakończyła się krwawo. Brown z dwoma współnikami wymordował pozostałych członków wyprawy, potem pomiędzy nimi trzema wybuchają niesnaski i bóle, tak że w rezultacie niewiele zdołali zabrać z odkrytych przez siebie skarbow. Po powrocie do kraju owi współnicy Browna giną nagłą śmiercią w tajemniczych okolicznościach, co zaś do Browna, to ten przepada bez wieści.

CIĄG POSZUKIWACZY

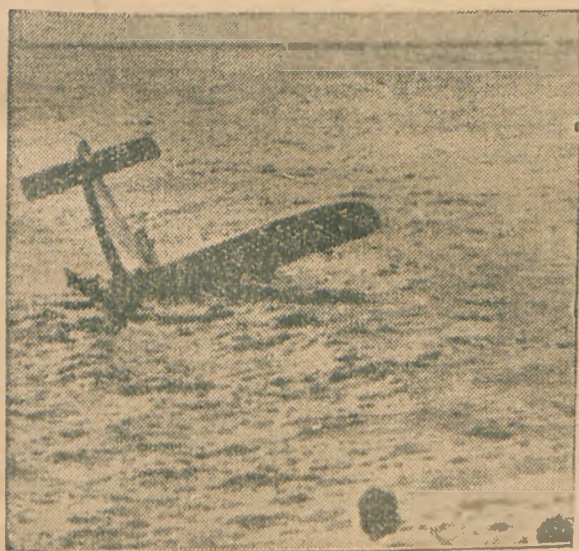
Skolei w roku 1890 pewien Niemiec, nazwi-

NIEFORTUNNY KONIEC WYPRAWY

po skarby, ukryte na wyspie Kokosowej

Nowy Jork (tel. wł.). Z Punta Arenas (Costarica) donoszą: aresztowani za niedozwolone poszukiwanie skarbow na wyspie Kokosowej Anglicy zostali obecnie zwolnieni z aresztu, ponieważ udowodnili, że organizator ekspedycji nie poinformował ich, że wys-

na Kokosowa należy do republiki Costarica. Przedwczesny koniec ekspedycji oznacza zupełną ruinę dla wielu jej uczestników, którzy całe swe oszczędności poświęcili na zorganizowanie tej nieszczęsnej wyprawy po złote runo. (Hm.)



U BRZEGÓW AMERYKI

uległ katastrofie samolot, wiozący film, przedstawiający tragedję marsylską. Na zdjęciu widzimy pływającego na morzu szczątki samolotu. Film, który samolot odebrał na oceanie od statku, pływającego z Europy, został uratowany.

20 hektarów ornej ziemi za... 600 złotych

Piekło i męczeństwo kresowych włościan

W warszawskim „Kurjerze Porannym” zamieścił p. Władysław Wachała następujący artykuł:

„Każda rzecz ma swój koniec” — powiada przysłowie — nie mają tylko końca niezmiernie szkodliwe praktyki Wileńskiego Banku Ziemskiego na przestrzennych ziemiach Kresów Wschodnich.

O praktykach tych pisano już przed kilkoma miesiącami, sądząc, że władze Banku zreflektują się i zaprzestaną rujnować wieś kresową w jej najcięższym okresie gospodarczym. Sądono, iż skoro na czele tej instytucji stoją ludzie, którzy kiedyś plastowali wysokie stanowiska w życiu rolnictwa, to przecież ludzie ci nie dadzą zrobić krzywdy wsi, której ciężkie, wręcz tragiczne położenie jest aż nadto wszystkim dobrze znane.

Teraz zwłaszcza należy być bardzo oględnym i ostrożnym w stosowaniu wszelkich represji, które narażają rolnika na duże koszty pieniężne, pochłaniają częstokroć całoroczną wysiłek i pracę jego i jego rodziny i skazują go tak często na długie głodowanie.

Jeżeli tego nie widzi lub nie chce widzieć zarząd Wileńskiego Banku Ziemskiego, to sam skazuje się na ostry sąd opinii publicznej, która musi stanąć w obronie zrozpaczonej i bezlitośnie gniebionej przez Wileński Bank Ziemski wsi kresowej.

Bo wiedzieć trzeba, że na Kresach są całe wsie zagrożone licytacją, całe wsie są niepewne, czy jutro nie przyjdzie nowy nabywca i nie wyrzuci z gospodarstwa tego czy innego właściciela. Przy metodach, stosowanych przez Wileński Bank Ziemski, wszystko jest możliwe. Bardzo często chłop nie wie, że gospodarstwo jego zostało sprzedane, bo licytacja odbywała się w Wilnie w siedzibie Banku. Wypadki takie nie należą do rzadkich.

W ten sposób za śmiesznie niskie ceny zostało sprzedane kilka gospodarstw w powiecie horochowskim (woj. Wołyńskie). 20 na ziemi uprawnej w Drużkopolu sprzedano za 600 złotych, za 800 zł rodzinie Powidzionów sprzedano 15 hektarów we wsi Cechów.

To samo było w powiatach równieńskim i kostopolskim. Przykładów takich skandalicznych transakcji mógłbym przytoczyć bez liku.

Wytworzył się nawet specjalny zawód hjeny i cynicy. żyjącej z licytacji Wileńskiego Banku Ziemskiego. Naprzykład w powiecie horochowskim jest dwóch stałych spekulantów, kupujących licytowane gospodarstwa, następnie ci spekulanci z grubym zarobkiem odsprzedają te gospodarstwa.

Idąc dalej zapytać należy, czy dopuszczalna jest sprawa, ażeby Wileński Bank Ziemski w okresie najcięższym dla chłopów, kiedy on zupełnie jest wypompuwany z gotówki, w sierpniu masowo wstawiał na licytację gospodarstwa drobnych rolników. A trzeba wiedzieć, że właśnie w dn. 15, 16 i 17 sierpnia w pięciu powiatach woiewództwa wołyńskiego delegat Wileńskiego Banku Ziemskiego wystawił na licytację blisko 100 gospodarstw. Z pewnością liczba wystawionych gospodarstw na całym Wołyniu sięga liczby 200 albo i więcej.

Przecież nie jest tajemnicą dla Wileńskiego Banku Ziemskiego, że żądanie od chłopów w okresie najgorszych żniw gotówki zakrawa albo na prowokację, albo jest chęcią świadomego i złośliwego ruinowania warsztatu rolnego. Nawet w okresie dobrej konjunktury gospodarczej, w żniwa chłop jest wyczerpany

z pieniędzy, gdyż wszystkie kapitały i zapasy, jakie posiadał, użył albo na inwestycje gospodarcze, albo na wzwyczenie rodziny. Licząc, że po żniwach zwróci mu się włożony kapitał wraz z procentami. Czy o tem pomyślał choć na moment czcigodny i zapewno suto opłacany wyplakanymi groszami chłopów zarząd Wileńskiego Banku Ziemskiego, decydując się na wystawienie warsztatów rolni na licytację w okresie żniw.

Przypuśćmy nawet, że nie wszystkie gospodarstwa zostaną zlicytowane i sprzedane to jednak te czynności przygotowawcze do licytacji (wpis subhastacyjny, ogłoszenie, koszty administracyjne) każdego gospodarstwa będą kosztowały od 100 do 150 złotych. Praw-

da, że suma taka dla suto opłacanej Dyrekcyj tej „zacnej instytucji” nie wiele znaczy, ale w budżecie rodziny chłopskiej te 100 złotych, to roczny trud i wysiłek i kęs czarnego chleba na cały rok, te 100 złotych lekkomyślnie chłopu wydarte, to jego ciężkie życie, czarne życie, życie bez złudzeń i bez jutra.

Sądzę, że przeprowadzona ankieta wśród dłużników tego Banku dałaby rewelacyjne wyniki o jego „obywatelskiej misji” tu na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, odkryłaby prawdziwe piekło i męczeństwo ludzi, dotkniętych długiem Wileńskiego Banku Ziemskiego. Bo nawet bardzo solidni płatnicy płacący regularnie, wskutek wysokich procentów i kosztów administracyjnych, nie są w stanie wypłacić się Bankowi, a już biedniejsi, którzy nie mogą terminowo płacić każdej raty, tym Bank dolicza tak wielkie procenta, karę za zwłokę, koszt administracji, że ludzie ci nie mogą nawet marzyć, żeby kiedykolwiek dług w tym Banku spłacili.

Z różnych względów warto, żeby działalnością tej instytucji zainteresowały się czynniki, które z takim trudem i poświęceniem dźwigała na swoich barkach ciężar całego państwa, które w równej mierze troszczy się o życie i mienie wszystkich obywateli.

„RUMUNJA POWINNA POPRZEĆ POLITYKE ZAGRANICZNA POLSKI”

Bukareszt (PAT.) Czasopismo polityczne p. t. „Parlamentul romanesc” zamieszcza artykuł o polskiej polityce zagranicznej.

Autor stwierdza, iż *niechęć Francji do Polski zdaje się tłumaczyć tem, że Polska traktuje sojusz z Francją jako sojusz równego z równym*. Stosunek Rumunii do Francji nie ma tego charakteru. Pełna godności i przewidująca polityka polska, zarówno na arenie genewskiej, jak i w stosunku z sąsiadami, przywiązuje dużą wagę do sojuszu z Rumunią, czego dał wyraz genialny wódz i organizator Polski dzisiejszej, Marszałek Piłsudski, zwycięzca szóstej

decydującej bitwy w dziejach świata, przybываяc osobiście trzykrotnie do Rumunii. Polityka Polski pokrywa się też we wszystkich swych posunięciach z interesami Rumunii. Czy to protestując przeciwko kontroli międzynarodowej w dziedzinie ochrony mniejszości, czy też w polityce bałtyckiej Polska służy tym hasłom, które były broniące w Rumunii przez jej wielkich mężów stanu: Ionela Bratianu i Juljusza Maniu.

W zakończeniu stwierdza autor, iż Rumunja powinna poprzeć we własnym interesie polską politykę zagraniczną.

Mamy już ośm ambasad

W związku z utworzeniem ambasady polskiej w Berlinie, warto przypomnieć, gdzie już posiadamy ambasady:

Pierwsza wymiana ambasad nastąpiła z Francją w listopadzie 1924 r., na wniosek ówczesnego francuskiego premiera i min. spraw zagr. śp. Raymonda Poincarégo i ówczesnego polskiego ministra spraw zagr. śp. Aleksandra hr. Skrzyńskiego. Równocześnie Ojciec św. zgodził się, by nasze poselstwo przy Watykanie zostało przemianowane na ambasadę.

Trzecia nasza ambasada została utworzona na wniosek Mussoliniego przy Kwirynale w czerwcu 1929 r. W listopadzie tegoż roku wymieniliśmy ambasady z Wielką Brytanią. W marcu 1930 r. nasze poselstwo w Waszyngtonie zostało przemianowane na ambasadę. W 1931 r. ustanowiliśmy ambasadę w Turcji, a w roku bieżącym utworzono dwie ostatnie ambasady — w kwietniu br. w Moskwie, a obecnie w Berlinie.

Nasze ambasady, w liczbie ośmiu, są obsadzone obecnie następująco: ambasadorem w Paryżu jest p. Alfred Chłapowski (od 1924 r.), ambasadorem przy Watykanie jest hr. Władysław Skrzyński (od 1924 roku), ambasadorem przy Kwirynale jest p. Alfred Wysocki (od 1933 r.), ambasadorem w Waszyngtonie jest p. Stanisław Patek (od 1933 r.), ambasadorem w Turcji jest hr. Potocki (od 1933 r.) ambasadorem w Moskwie jest p. Juljusz Łukasiewicz (od kwietnia br.), ambasadorem w Londynie jest hr. Edward Raczyński (od kilku dni) i wreszcie p. Józef Lipski zostaje pierwszym ambasadorem w Berlinie. Dwóch naszych ambasadorów zmarło na swych placówkach: śp. hr. Stefan Przeździecki, ambasador przy Kwirynale (w r. 1932 r.) i śp. Kazimierz Olszowski, ambasador w Turcji (w r. 1932 r.) Dwóch mamy ambasadorów w stanie spoczynku: b. ambasadora w Londynie p. Konstantego Skirmunta, który z powodu wieku ustąpił latem br. i b. amba-

sadora w Waszyngtonie p. Tytusa Filipowicza. Obecnie więc p. Lipski jest dwunastym Polakiem, który otrzymuje nominację na ambasadora.

P. Józef Lipski pochodzi ze znanej wielkopolskiej rodziny ziemiańskiej, ma lat czterdzieści kilka. Wstąpił do M. S. Z. w 1919 r. był kolejno sekretarzem w Berlinie, Londynie i Paryżu, w r. 1925 powrócił do centrali i kolejno zajmował stanowiska kierownika referatu niemieckiego, naczelnika wydziału zachodniego i p. o. dyrektora departamentu politycznego. We wrześniu ub. r. objął on stanowisko posła w Berlinie. P. Lipski jest komandorem orderu „Polonia Restituta”.

Pierwszym posłem polskim w Berlinie był p. Szebeko, następnym minister Jerzy Madeyski. Od r. 1922 do r. 1928 posłem w Berlinie był śp. Kazimierz Olszowski, późniejszy ambasador w Turcji. Od r. 1928 do 1931 posłem był p. Roman Knoll, po nim placówkę tę zajmował przez 2 lata p. Alfred Wysocki, który z niej został przeniesiony do Rzymu. P. Lipski jest więc szóstym naszym posłem w Berlinie i pierwszym ambasadorem.

Ambasadorem niemieckim w Warszawie został p. Hans von Moltke, dotychczasowy poseł, który reprezentuje Rzeszę w Polsce od czasu śmierci swego poprzednika p. Ulricha Rauschera w 1930 r. Ambasador von Moltke swoim taktem i dobrą wolą zaskarbił sobie sympatie w naszym społeczeństwie, które rade będzie jego nowej godności.

Decydująca narada Doumergue — Herriot

Paryż. (Tel. wł.) We wtorek przedpołudniem zbiera się francuska rada ministrów, która poprzedzona będzie rozmową premiera Doumergue z ministrem Herriot. Ze względu na uchwały, powzięte na zjeździe radykalnych socjalistów w Nantes posiedzeniu temu przyjmuje się doniosłe znaczenie. (K.)

CO SIĘ STAŁO Z „GRUBĄ BERTĄ“

Na marginesie jubileuszu działa — potwora

W tych dniach grupa niemieckich uczestników wojny światowej obchodziła oryginalny jubileusz „Grubej Berty“. W uroczystości wzięła w pierwszym rzędzie udział dawna obsługa legendarnego działa.

Dokładnie niewiadomo w którym miesiącu wielkiej wojny zrodziła się w głowach konstruktorów niemieckich koncepcja działa, któreby pozwoliło na ostrzeliwanie obiektów, oddalonych o dziesiątki i setki kilometrów. Być może, iż koncepcja taka istniała już przed wojną i że dopiero względy wojenne spowodowały jej realizację.

Pierwsze dalekostrzelne działo, pierwszy model „Grubej Berty“ zbudowały zakłady Kruppa ponoć w 1917 roku. Próby wykazały, że donośność pocisku wyrażała się cyfrą 90 km. Była to cyfra bardzo wysoka. Konstruktorzy niemieccy, zachęteni tą pomyślną próbą przystąpili w tymże roku do budowy jeszcze potężniejszej maszyny, która by pozwoliła na ostrzeliwanie znajdujące się o 130 kilometrów od frontu Paryża. W ten sposób dzięki gorączkowej pracy najwybitniejszych specjalistów niemieckich, w najgłębszej tajemnicy przed szpiegami alianckimi powstała w zimowych miesiącach 1917—1918 roku w zakładach Kruppa w Essen działo — potwór, osławiona „Gruba Berta“.

TAJEMNICZA POLANA W LESIE

W końcu lutego i początkach marca 1918 r., na froncie zachodnim po stronie niemieckiej w pobliżu miejscowości Crepy w lesie podjęli saperzy niemieccy jakieś tajemnicze przygotowania. W tym samym lesie wycięto część drzew, wykarbowano powstała stąd polankę i wylano grubą warstwę betonu. Jednocześnie wzmocniono bardzo znacznie najbliższy odcinek frontu. Sam las w Crepy poddano ścisłej obserwacji. Nie dopuszczając doń nikogo niepowołanego. Nad lasem rozciągnięto cienkie sieci z stalowych drutów, dla zabezpieczenia tego miejsca przed narazem samolotów nieprzyjacielskich. Tylko w tajemniczeni wiedzieli, co się tu święci.

Mniej więcej w połowie marca panował na miejscowej stacji kolejowej ruch niezwykle Nadszedł długi pociąg wojskowy, zawierający tajemniczy ładunek. W tajemniczeni tylko wiedzieli, co to był za ładunek.

Zaczęto wydobywać z wagonów olbrzymie skrzynie z różnymi metalowymi częściami, o łącznej wadze 100 centnarów. Wszystko to przewieziono na betonową polankę w lesie i zaczęto montować. Po paru dniach gorączkowej krzątania artylerzystów, pracujących pod wytrawnym okiem wiceadmirała Roggego, jednego z najlepszych znawców balistyki, na betonowym podkładzie wznosiła się potężna podstawa działa.

Wkrótce potem przybyły z Essen pozostałe części „Grubej Berty“ wraz z amunicją. Przybyła przedewszystkiem olbrzymia, długa na 34 mtr lufa. Osadzono ją na lafcie przy pomocy specjalnych dźwągów i podparto. Była to ostrożność konieczna, gdyż w przeciwnym razie lufa — pod wpływem własnego ciężaru — wygięłaby się ku dołowi i przestałaby nadawać się do użytku. Ta potworna lufa stanowiła przedmiot specjalnej dumy zakładów Kruppa. Waga lufy wynosiła 4000 centn., grubość ścian — 40 cm., średnica — 1 m. Ta lufa miała zmieścić Paryż z powierzchni ziemi.

Wraz z „Grubą Bertą“ przybył też ładunek odpowiedniej amunicji. Wytrzymałość lufy obliczono na 65 pocisków. Tyle też tych ostatnich przysłano. Każdy z nich był odpowiednio ciężki i mieścił w sobie odpowiednią porcję materiałów wybuchowych. Każdy pocisk kosztował 35 tys. mk., a więc małą kwotę. Każdy nosił kolejny numer. Kolejności przypadło trzymać się za wszelką cenę, gdyż każdy pocisk miał stopniowo wzrastający kaliber — odpowiednio do stopniowego rozszerzania się po każdym strzale lufy. Do wyrzucenia każdego pocisku z lufy miało używać 3 centnary czarnego prochu, co wytwarzało w lufie potworne ciśnienie 100.000 atmosfer i nadawało kuli odpowiednią donośność.

PIERWSZE STRZAŁY NA PARYŻ

Dnia 23 marca 1918 r. o godz. 7 rano oddano pierwszy strzał z gigantycznego działa. Lufa ustawiona była pod kątem 60°. Kierunek — Paryż. W 12 min. i 15 sek. potem pocisk wybuchł w Paryżu, nad Sekwaną, burząc filary mostu, zabijając 8, a raniąc 5 ludzi. W kilkanaście minut po-

tem spadł na Paryż drugi pocisk, zabijając 4, a raniąc 9 ludzi. Potem spadł trzeci pocisk — i tak leciały jeden za drugim w równych odstępach czasu kilkocentnarowe ładunki, burząc, zabijając i raniąc.

Wrażenie w Paryżu było kolosalne. Wprost nie wiadomo co się stało. Atak niewidzialnych samolotów nieprzyjacielskich? Niemcy pod Paryżem? Bombowe zamachy wrażliwych agentów? Paryżan ogarnęła panika, sztab francuski nie mógł znaleźć odpowiedzi na dręczącą zagadkę.

Dopiero nieprędko zorientowano się, że Niemcy ostrzelują Paryż z dalekostrzelnego działa. Należało je corychlej unieszkodliwić. Lecz jak?

JAK CHRONIONO TAJEMNICE „GRUBEJ BERTY“

Niemcy przedsięwzięli wszystkie środki ostrożności by nie zdradzić miejsca, gdzie pracowała „Gruba Berta“. Poza wzmocnieniem czujności przed alianckimi szpiegami, dowódca obsługi „Grubej Berty“ wiceadmirał Rogge przed każdym strzałem łączył się telefonicznie z ob-

Z DNIA

Pasy ochronne przy torach kolejowych.

Z Warszawy donoszą: Ministerstwo komunikacji wydało rozporządzenie o urządzaniu w obrębie lasów pasów ochronnych z obydwu stron torów kolejowych.

Pasy będą zakładane w celu zabezpieczenia lasów od pożarów mogących powstawać odiskier przejeżdżających parowozów. Pasy ochronne składać się będą z dwóch drózek, o szerokości 1 m. do 1,5 m., każda, przeprowadzonych równoległe do linii kolejowej w odległości od 10 do 15 m. jedna od drugiej. Pasy ochronne będą zakładane tylko tam, gdzie koszt ich urządzenia opłaci się ze względu na mogące wyniknąć wskutek pożaru straty w drzewostanie. W miejscowościach, gdzie panują silne wiatry, urządzone będą podwójne pasy ochronne.

Dla zabezpieczenia torów od śniegu rozporządzenie ministra nakazuje urządzenie zasłon odśnieżnych w postaci brył śniegu o wysokości do 2 metrów parkanów ze starych podkładów kolejowych, wałów śnieżnych o wysokości do 75 cm z wetkniętymi w nie gałęziami drzew iglastych i ogrodzeń z chrustu lub wikliny. Pozatem stosowane będą drewniane tarcze przenośne.

Człowiek bez miejsca na świecie, wraca do domu obłąkanych.

Straszne koleje życia przypadły w udziale Józefowi Wójcikowi z Warszawy. Był on właścicielem zakładu kuśnierskiego. Przedsiębiorstwo to dawało mu ogromne zyski i jedyną ciemną plamę w jego życiu było złe pożycie z żoną.

Przed 9 laty w czasie wiecejzy wigilijnej między małżonkami doszło do wielkiej awantury i w dwa dni po tem zejściu Wójcikowa zamknęła swego męża w sanatorium dla nerwowo chorych przy ul. Dolnej. Po kilku tygodniach Wójcik zjawiał się w sklepie, załatwiał rozmaite sprawy i oświadczył, że — wyjeżdża samochodem na obojętne do Zakopanego. Towarzyszyła mu żona, a samochód zamast do Zakopanego — zjechał do Tworek, gdzie Wójcik został umieszczony znowu w domu obłąkanych. Przebywał on w rozmaitych zakładach dla obłąkanych przez 7 lat i napróżno starał się przekonać, że jest zupełnie zdrow.

Wójcikowa zarejestrowała firmę na swoje imię i operując się na fakcie, że mąż jej przebywa w domu dla umysłowo chorych, wystąpiła do sądu o ubezwłasnowolnienie go, co nastąpiło, przyczem powołano radę rodzinną do której jednak nie wszedł nikt z rodziny Wójcika.

Zagarnawszy w ten sposób majątek, Wójcikowa wystąpiła do konsystorza prawosławnego o rozwód, wycofała się z rady rodzinnej, a na opiekuna wyznaczono niej, Adama Beka, z którego synem Wójcikowa wkrótce wzięła ślub.

Za pieniądze z przedsiębiorstwa zakupiła Wójcikowa nieruchomości na imię swoich krew-

slugami 30-tu sąsiednich baterij niemieckich, które na dany sygnał dawały ognia. W ten sposób alianci nie mogli się zorientować, w którym miejscu stoi przeklęte działo, niosące zniszczenie Paryżowi. Artyleria francuska musiała na chybił trafił „wymacywać“ pozycje „Grubej Berty“. Po ciski francuskie padały kilkakrotnie w pobliżu „Berty“, przerzedzając jej obsługę. Były to jednak pociski przypadkowe.

GRUBA BERTA ZNIKA

Znalazł się jednak wreszcie szpieg-bohater, który z narażeniem życia przedostał się do lasu w Crepy i ukrył się tam w jakimś leśnym wykrocie, by obserwować „pracę“ „Grubej Berty“ i sygnalizować swe spostrzeżenia francuskim artylerzystom. Ułatwiło im to orientację o tyle, że odtąd „Gruba Berta“ była stale pod ostrzałem francuskim, co dziesiątkowało jej obsługę i w wysokim stopniu utrudniało bombardowanie Paryża.

Zresztą z biegiem czasu sytuacja na froncie zachodnim zmieniła się wybitnie na niekorzyść Niemców. Byli oni zmuszeni do cofania się. W związku z tem, wypadło pośpiesznie ewakuować Crepy i przewozić „Grubą Bertę“ na tyły. Wkrótce ucichła ona zupełnie. Znikła z widowni. Gdyby nie ofiary ludzkie w Paryżu i kilkanaście zburzonych domów — możnaby powiedzieć, że „Gruba Berta“ była jedynie wytworem ludzkiej fantazji.

nych, pozbawiając pierwszego małżonka praw do majątku, przestała opłacać za męża w zakładzie i pewnego dnia Wójcika odstawiono do wskazananej przez nią miejscowości, gdzie rzekomo miała mieszkać jego rodzina.

Wójcik zdołał zebrać kilkanaście złotych i wrócił do zakładu, błagając by go z powrotem przyjęto, gdyż został wyzuty z majątku i niema gdzie się podziąć.

Wreszcie całą sprawą zajął się ktoś z rodziny Wójcika i zawiadomił prokuratora.

Sledztwo prowadzone jest zarówno przeciwko Wójcikowej, jak i przeciwko jej bratu i wszystkim członkom rady rodzinnej.

Wpływ dobrej książki.

W Chorzowie toczyła się rozprawa sądowa przeciwko kilku ludziom, oskarżonym o kradzież węgla z wagonów.

W ciągu rozprawy zaszedł znamienity fakt. Mianowicie sędzia odczytał list włączony do aktów sądowych, pisany z celi więziennej przez głównego oskarżonego Emanuela Knica.

W liście tym oskarżony donosi, że niewinnie oskarżył z zemsty o współudział w kradzieży pozostałych swych kolegów.

Oskarżony podaje, że w czasie, kiedy przebywał w celi więziennej, czytał pewną książkę, której treścią przejął się do tego stopnia, że postanowił zrehabilitować niewinnie oskarżonych przez siebie ludzi.

RADJO

Czwartek, 1 listopada 1934 roku.

Poznań — 9.00 Audycja poranna; 10.00 Transm. nabożeństwa — Kazanie na urocz. Wszystkich Świętych p. t. „Bóg i Święci Pańscy“; Po nabożeństwie muzyka z płyt; 11.57 Sygnał czasu — hejła z wieży Marj.; 12.03 Wiadom. meteorol.; 12.05 „Z nad krawędzi“ (Gawęda Brata Cezarego na temat: „Żaluzna zmarłych“); 12.15 Poranek muz. w wyk. ork. symf. P. R.; 13.00 „Na naszym Pomorzu“; 13.15 D. z. Poranek muz.; 14.00 Koncert zespołu Haliny Adamskiej-Grossmanowej; 15.00 „Śląskie Zaduszki“; 15.15 Utwory organowe w wyk. prof. F. Nowowiejskiego (tr. z Auli U.); 15.45 Skrz. rol. 16.00 „Na wiejskim cmentarzu“ (tr. z pow. Mar. Dąbrowskiej „Wiatr w oczy“); 16.20 Pieśni w wyk. Eugeniusza Mała (baryton); 16.45 Świąteczka nad morzem“; 17.00 Czałkowskij: Trio fortep. A-moll w wyk. Eug. Umiński (skrzypce) Zofii Adamskiej (wioloncz.) Ign. Rosenbauera (fortep.); 17.50 Katowice — „Tysiąc razy większe i tysiąc razy mniejsze“; 18.00 Teatr wyobraźni: nadejście słuch p. t. „Młynarz i jego córka“; 18.45 Wielkopolscy poeci religijni z recytacjami (recytacje poez. wygłosił Jan Ulatowski); 19.00 Koncert w wykonaniu ork. symf. P. R.; 20.05 Felieton aktualny; 20.15 Warszawa i wszystkie rozgl. Wiadomości sportowe; 20.30 Prelekcja Karola Stromengera i oporze „Falstetfi“ Verdiego (transm. z Turynu — Przerwa I: Dziennik wieczorny Przerwa II: „Jak pracujemy w Polsce“); 23.25 Wiadom. meteorol. dla kom. lotniczej; 23.30 Koncert reklamowy

GIEŁDA

Gedula Giełdy Zbożowej w Poznaniu

Zyto	16,50	16,75
usposobienie nadal wyciekające		
Pszonica	16,50	17,—
usposobienie słabsze.		
Jęczmień browarowy	21 —	21 50
usposobienie spokojne		
Jęczmień 710—725 g/l	19,25	19,75
Jęczmień 680—690 g/l	17,75	18,25
usposobienie słabe		
Owies	15,75	16,—
45 tonn par. P.	15,95	
15 tonn par. P.	15,75	
15 tonn par. P.	15,50	
Mąka żytnia I gat. 0-55% wł. w.	21,25	23,75
Mąka żytnia I gat. 0-65% wł. w.	19,75	22,25
Mąka żytnia II gat. 55-70% wł. w.	15,25	17,75
Mąka żytnia pośl. ponad 70% wł. w.	13,25	15,75
Mąka żytnia razowa 0-95% wł. w.	17,25	19,75
usposobienie spokojne		
Mąka pszenna gat. IA 0—20% wł. w.	30,—	33 —
gat. IB 0—45%	28,—	28,50
gat. IC 0—55% wł. w.	27,—	27,50
gat. ID 0—65% wł. w.	26,—	26,50
gat. IE 0—65% wł. w.	25,—	25,50
gat. IIA 20—25% wł. w.	24,—	24,50
gat. IIB 20—65% wł. w.	23,50	24 —
gat. IID 45—65% wł. w.	21,—	21,50
gat. IIF 55—65% wł. w.	17,50	18,—
gat. IIIA 65—70% wł. w.	15,50	16,—
gat. IIIB 70—75% wł. w.	12,50	13,—
Otręby żytnie przemiatu stand.	10,50	11,25
Otręby pszenne, grube, przem. stand.	10,75	11,25
Otręby pszenne, śred., przem. stand.	10,—	10,50
Otręby jęczmieńne	11,—	12,50
Orzechyca	51 —	55,—
Weka latowa	26,00	28,00
Groch Victoria	41 —	45,—
Groch Polgera	32 —	35,—
Koniczyna czerwona surowa	110,—	160,—
Koniczyna biała	80,—	100,—
Koniczyna szwedzka	180 —	210,—
Koniczyna żółta odfuszczone	70,—	80,—
Przełot	80,—	100,—
Tymoteusz	60,—	70,—
Rajgras angielski	80,—	90,—
Ziemniaki jadalne	2 20	2 50

Ogólne usposobienie słabe
Uwaga! Jęczmień browarowy najprzedniejszej jakości kościel nad notowane.

Poznań dnia 30 października 1934 r.

Targowica

Poznań, dnia 30 b. m. Spędzono wołów 30, buhaji 120, krów 275, świń 1965, cieląt 485, owiec 85 — Razem 2960.

Wtuczony		
Pełnomiesiste wytuczony nieoprzeg	64—68	
Miesiste, tuczony, młodsze do 3 lat	56—60	
Miesiste, tuczony, starsze	46—50	
Miernie odżywione	36—40	
Buhaje:		
Wytuczony pełnomiesiste	54—60	
Tuczony miesiste	48—52	
Nietuczony dobrze odżywiony, starsze	38—40	
Miernie odżywione	34—36	
Krowy:		
Wytuczony pełnomiesiste	60—64	
Tuczony miesiste	46—52	
Nietuczony dobrze odżywiony	30—34	
Miernie odżywione	20—26	
Młodzieź:		
Dobrze odżywione	36—40	
Miernie odżywione	34—36	
Jalowice:		
Wytuczony pełnomiesiste	64—68	
Tuczony miesiste	56—60	
Nietuczony dobrze odżywiony	46—50	
Miernie odżywione	36—40	
Cieleta:		
Najprzedniejsze cielęta wytuczony	64—70	
Tuczony cielęta	56—60	
Dobrze odżywione	48—54	
Miernie odżywione	42—46	
OWCP:		
Wytuczony pełnomiesiste jagnieta młodsze skopy	68—70	
Tuczony starsze skopy i maciorki	58—66	
Dobrze odżywiane	50—56	
SWINIE (tuczniaki):		
Pełnomiesiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	64—66	
Pełnomiesiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	58—62	
Pełnomiesiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	54—56	
Miesiste ściennie ponad 80 kg.	48—52	
Maciorzy i różne kastraty	48—53	
Przebieg targu spokojny.		
Przebieg targu spokojny.		

Tajemnica grobowca

Powieść sensacyjna

(40)
— oT szczególne.
— Owszem, to rzecz bardzo prosta... —
odparł naczelnik wydziału śledczego. —
Pomyśl pan, że mamy do czynienia z lotram
bardzo zręcznym i że ten miał plan na-
przód ułożony. Wysławszy stangrata po dro-
bne, zadzwonił i zostawił drzwi otwarte,
aby Cadet był przekonany, że drugi potro-
żny już wszedł dokąd i sam zabójca, po-
czem odjechał wraz z trupem.

Potrzeba mu było jakiegoś prawdo-
dobnego pretekstu, dla objaśnienia prz by-
cia do hotelu po nocy i dla tego pytał o
dwie panie, które niby przybyły z Włoch.
I wszystko to czynione było z niesły-
chan pewnością siebie, ze zdumiewającą
zimną krwią.

Ręczę panom, że to nie pierwsza już
sztuczka tego lotra!

Będziemy z nim mieli jeszcze niemało
kłopotu.

Zirytowany bardzo lic'ym rezultatem
swych wypytywań sędzia śledczy zwiódł
głowę i zmarszczył brwi.

— Do zobaczenia jutro — rzekł, zwrac-
ając się do naczelnika policji śledczej i
komisarza do spraw sądowych. Pójdę do
domu spokojnie wszystko rozważyć, a pa-
nowie, ze swej strony, bądźcie łaskawi przed-
sięwziąć środki, jakie uznacie za użyteczne
spraw sądowych i naczelnik policji śledczej.

W dziesięć minut później komisarz do
znajdowali się razem w gabinecie tegoż o-
statniego w prefekturze.

— Co pan o tem myśli? — spytał komi-
sarz.

— Ciężko, bardzo ciężko. Mamy do czy-
nienia ze zbrodnią tajemniczą, w którą za-
mieszana być musi jakaś arystokratyczna ro-
dzina.

Grobowie Kurawiewów był miejscem
schadzek, gdzie udzielano sobie zapewne wa-
żnych wiadomości a oprócz tego składano
tam korespondencję sekretną.

Sancitissimum na ręce za'it go dowodzi
pochodzenia jego dość gminnego, ale cien-
kość bielejny i pewna elegancja w ubraniu
pozwalają przypuszczać, że był bogaty, a
przynajmniej, że działał na rzecz bogatych.

Mężczyzna ten, jak i druga ofiara, nie-
szczęśliwa kobieta, znaleziona w grobowcu,
musieli mieć tajemnicę, którą chciał im wy-
drzeć trzeci człowiek i człowiek ten jest nie-
zawodnie mordercą.

— Ow blondyn młody z binoklami?

— Bez wątpienia.

— Może to tylko najemny agent.

— Nie. Najety zbir nigdy nie dochodzi
do takiej doskonałości w zbrodni. Morderca
sam dla siebie pracował. Twierdzą to sta-
nowczo, a celem jego nie było łupiestwo,
bo ofiary nie zostały zrabowane. Można więc
przypuszczać jedynie tę zbrodnię, o jakiej
mówiliśmy. To uczyni śledztwo bardzo tru-
dnem.

— O! — odrzekł komisarz — zbrodnia-
rze, pomimo całej przebiegłości, zawsze w
końcu bywają ujęci. Nie mogą wszystkiego
przewidzieć.

— Dla tego nie zaniedbam niczego.

Najsprytniejsi nasi agenci wysłani będą
na wszystkie strony Paryża z rysopisem za-
bójcy, niestety, bardzo niedokładnym, a mo-
gącym się stać jeszcze mniej dokładnym, je-
śli złoczyńca ostrzyże włosy, ogoli fawo-
ty i przestanie nosić binokle.

— A do Calais czy pośle pan agentów
z fotografią zabitego?

— Koniecznie, bo dopóty wątpię o po-

wodzeniu śledztwa, póki nam nie będzie zna-
na osobistość ofiar.

Naczelnik policji śledczej zadzwonił, ka-
zał wezwać agentów, na których czekał znaj-
dował się Jodolet oraz Martel i dał im zle-
cenia, poczem załatwiwszy sprawy bieżące,
poszedł na obiad z komisarzem.

Zaproszenie

Rozstawszy się z Verdirrem i Lartiguas,
to jest z fałszywym opatem Merrisem i z
również rzekomym begi czykiem Termis,
Maurycy rozpromieniony z uśmiechem na u-
stach, zachwycony sam sobą, w obce zisz-
czających się najgorętszych marzeń, poszedł
na śniadanie do restauracji na bulwarze, po-
czem wrócił do swego mieszkania przy ulicy
Navarin.

Pomimo jednak radości tej, czuł jakiś
nieokreślony niepokój wewnętrzny, którego
nie mógł się pozbyć. Jak to mówią, pił mle-
ko, ale do szklanki dostała się mucha.

Muchą tą była owa spin'ka od mankieta,
która się zarzuciła zeszłej nocy.

Maurycy zapytywał siebie ciągle:

— Czym ja tę spin'ę zostawił w man-
kietcie koszuli, którą spaliłem? A może zgubi-
łem ją? Zdaje mi się, że ją wyjąłem, a gdy-
by została w rękawie, znalazłbym ją przecie
w wydobytym popiele.

A jeżeli ją zgubiłem, to gdzie? czy na
cmentarzu Père-Lachaise? czy w karetce?

Byłoby to bardzo przykre, ale to nie-
prawdopodobne...

Wracając do domu, pomimo woli byłem
trochę wzruszony. Wyjąłem tę nieszczęsną
spin'kę i w rozstargnieniu gdzieś ją położyłem.

Ale gdzie? nie mogę sobie przypomnieć.
Mówiąc to do siebie, młodzieńiec szukał
wszędzie, oglądał meble, przeczesując szufla-
dy.

Nie znalazł nic.

— Musiałem ją albo zgubić, a'bo spalić
ciągnął dalej — ale śmiesznie doprawdy by-
łoby truć się taką drobnostką. Dajmy na to,
że nawet spin'ka wypadnie do rąk sprawiedli-
wości, to i w takim razie czyż czego dowie-
dzie.

Trzeba tylko odwiedzić Oktawię od jej
głupiego planu! Zanosić tę spin'kę do jubile-
lera, zrobić z niej obrączkę dla krawata!
Spin'kę muszę mieć zwróconą i zniszczyć
ją.

Rozważywszy dobrze, nie mam się czego
obawiać.

Niech najsprytniejsi policjanci na świe-
cie odgadną we mnie owego młodego blond-
yna, którego powierzehowność opisywaną
mieć będą, przy każdym ze swych śledztw.

Jakże będą mogli przypuścić, że oba za-
bójstwa popełnione zostały przez tego sa-
mego człowieka?

Dopiero kręcić się będą, narobią hałasu,
dowiedzą się bardzo mało i nie sobie nie
zdolają wyjaśnić w tych ciemnościach, któ-
remi umiałem się otoczyć.

Ostatnimi myślami t mi uspokojony,
Maurycy, wziął za kapelusz, wciągnął rękaw-
iczki i udał się do Oktawji z którą, według
obietnicy, zjeść miał razem obiad...

Młoda kobieta mieszkała przy ulicy Co-
martin, na rogu ulicy Bac de Rempart.

Maurycy skierował się przez ulicę Mę-
czenników, doszedł do bulwaru i tuż przed
Tortonim spotkał się twarzą w twarz z ja-
kimś młodzieńcem bardzo eleganckim, któ-
ry wyciągnął doń rękę i zawołał:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

DZIAŁ URZĘDOWY**OGŁOSZENIE.**

Zarząd Miejski zamierza orientacyjnie zestawieć w przybliżeniu wysokość sumy przyszłorocznego kontyngentu pożyczek budowlanych. Chcąc jednakże dla miasta uzyskać jaknajwiększą sumę do podziału między budujących, musimy zapotrzebowanie poprzeć dowodami na podstawie zgłoszeń budujących względnie zamierzających budować.

W tym też celu upraszamy interesowanych o ustne zgłoszenie zapotrzebowania na pożyczki budowlane w Zarządzie Miejskim — Wydział Nadzoru Budowlanego, przyczem odnośne zgłoszenia powinny zawierać następujące dane:

1. imię i nazwisko właściciela gruntu wzgl. budynku;
2. dokładne określenie miejsca budowy;
3. wysokość kosztów budowy;
4. wysokość sumy pożyczki, potrzebnej na budowę wzgl. do wykończenia budowy.

Powyższe zgłoszenia będą przyjmowane do dnia 25 listopada 1934 r.

Ostrów, dnia 29 października 1934 r.

Zarząd Miejski

(—) W. Cegiłka, Burmistrz.

KRONIKA MIEJSCOWA**Kalendarz rzym.-kat.**

Środa Symfoniusza
Czwartek Wszystkich Św

Kalendarz grecko-kat.

Środa Godzimir

Czwartek Jociła pr.

Słońce wschód: 6,28

zachód: 16,12

Księżyc wschód: 00,00

zachód: 14,03

październik

31

środa

Dyżur nocny z środy na czwartek pełni Dr. Chmiel, ul. Kościelna 2 (tel. 246). Apteka Nowa, M. Piłsudskiego 15 (tel. 275).

Kino Apollo: „Kobieta i bestja“.

Kino Corso: „Św. Franciszek“.

Cukiernia Poznańska poleca dobrą kawę i wyborne ciastka. Spotkanie towarzyskie. Koncert radjowy.

Ruch ludności. Urodzenia: syna: robotnik Franciszek Zapolski; córkę: mistrz obuwniczy Antoni Świątek. Śluby: elew kolejowy Stanisław Kaczmarek z Poznania z Józefą Pussakówną z Ostrowa. Zgony: Irena Marja Górka, dziecko 1 miesiąc Irena Brodala, dziecko 2 miesiące, wdowa Helena Hubicka z domu Pędracka, 79 lat, wdowa Józefa Zawadka z domu Kubiak, 74 lata, wdowa Franciszka Pawłowska z domu Działocha, z Wysocka Wielkiego, 49 lat, Antonina Donder z domu Świątkowska, z Kamienie Starych teraz Ostrów, 67 lat.

Policja zaprasza

Zazwyczaj policja sama przychodzi i zabiera tego kto przypadł jej do gustu. Tym razem robi wyjątek i najserdeczniej zaprasza wszystkich na zabawę, która odbędzie się dnia 3 listopada w salach Hotelu Polonia.

Komitet zabawowy przewiduje moc niespodzianek. Czysty dochód zostanie przeznaczony na wdowy i sieroty po poległych polegających.

Co to jest Komenda Garnizonu?

Takie pytanie przyszło na myśl telefonistki obsługującej tutejszą stację telefoniczną, gdy abonent żądał połączenia z Komendą

ŻEROWANIE ENDEKÓW NA NIEŚWIADOMOŚCI I NEDZY ROBOTNIKÓW ROLNYCH

Mimo ciężkiego zmagania się z troskami codziennego życia, cała niemal ludność naszego powiatu stanęła do rzeczowej współpracy nad podniesieniem gospodarczym wsi, grupując się przy wyborach do rad gromadzkich w Narodowym Bloku Gospodarczym.

Znalazła się jednak jedyna w całym powiecie wieś Sadowie, która stała się żerowiskiem endeków nie przebiegających w środkach, aby tylko kilka mandatów uzyskać, którzy rzeczywistość gospodarza przedstawili w takim świetle, że jedyny ratunek znaleźć można... w odebraniu urzędnikom żądki kolejowej, a tego dokonać może tylko Stronnictwo Narodowe. Trafli działacze opozycyjni na grunt zmęczony własnymi troskami, bo mieszkańcy Sadowia w większości grupują się z bezrobotnych, którzy bezkrytycznie odnoszą się do wszelkich hasel demagogicznych. Własną nędzą są tak przynębili, że nie zdobyli się, jak to w innych wioskach było, na przedalenie na cztery wiatry fałszywych, kraczących proroków. Według nastawienia tej wioski to tylko założyć ręce i czekać zmiłowania Boskiego, bo lada dzień a Polska się zawali.

W związku z dekretem o oddzieleniu rolnictwa, tutejszy działacz społeczny, kierownik sekretariatu B. B. W. R. p. Julian Walczak wraz z p. red. Radomskim odbyli ubiegłej niedzieli zebranie na Sadowiu celem poinformowania rolników o sprawach gospodarczych, a szczególnie o warunkach na jakich rolnicy będą mogli korzystać z ulg jakie rząd przygotował.

Niestety zebranie było bardzo nie poważne, gdyż kilku domorosłych mędrków, młodzików nie mających do stracenia poczęło rezonować twierdząc, że Rząd jeszcze nic nie dał biednemu robotnikowi. Trudno oczywiście polemizować z takim stanowiskiem Zasiłki dla bezro-

garnizonu. Rozumiemy, że telefonistka mogła nie wiedzieć jaki jest numer żadanego abonenta, ale takie pytanie graniczy z wielką naiwnością.

Trzeba nadmienić, że w Ostrowie niema zwyczaju podawania numerów lecz żąda się firmę według jej zapisania w księdze telefonicznej gdyż tych trzysta aparatów łatwo jest obsłużyć z pamięci, zwłaszcza aparaty instytucyj znanych, z którymi dziennie prowadzi się rozmowy po kilkadziesiąt razy.

Odczyt o Jugosławji

Dnia 3 listopada b. r. w auli Państwowe-go Gimnazjum Męskiego o godz. 20-tej p. Dr. Zofja Kawecka, lektorka języka serbskiego na Uniwersytecie Poznańskim, wygłosi odczyt p. t. „Jugosławja i jej mieszkańcy“ bogato ilustrowany przezręczkami. Wstęp dla do-rosłych 30 gr., dla młodzieży szkolnej 10 gr.

Wydrwigrosze grasują

Do kancelarii adwokata Stroińskiego zgłosiła się jakaś osoba podając się za Wilczyńską, pracującą u adwokata Cybińskiego w Jarocinie i wyludziła 5 zł. Okazało się, że Wilczyńska jest oszustką, gdyż u adv. Cybińskiego osoba o tem nazwisku nie pracuje. Policja prowadzi dochodzenia.

Kradzieże. Z szafki wystawowej własności p. Kaczmarka skradziono nocą kilka tek skórzanych wartości 50 zł. Również na szkole Marjana Markiewicza skradziono rower męski wartości 100 zł.

ZEBRANIA

Związek Strzelecki Oddział Ostrów i Druż. Adm. Z. S. Krępa, w środę dnia 7 listopada br. o godz. 19-tej w sali hotelu „Polonia“ odbędzie się plen. zebranie Oddz. Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie.

botnych, uruchomienie prac przez Fundusz Pracy, czternastoletni kredyt dla rolnictwa, krocio-wa pomoc dla powodźian, to wszystko, według sadowskiego polityka Sobczaka kłamstwo. Na zapytanie p. Walczaka czy dał Sobczak na powodźian okazało się, że jest to pospolity ogłupiony przez endekich doktorów politycznych, człowieczyna siedzący u ojca na gospodarstwie, nie nie posiadający, a zatem i nie nie mający do stracenia.

W dalszej dyskusji wypowiedziano się, że wina bezrobocia leży w tem, że „urzędnicy jeżdżą darmo kolejami, a oficerowie nie powinni jeździć na nartach“. Powódź w Małopolsce według przekonania jednego z mędrów sadowskich jest kara Bożą na letników i tych, którzy chci. „tych leniuchów urzędników“ przyjęli. Tak bezdennej głupoty to chyba poza Sadowiem nigdzie znaleźć nie będzie można.

Ne można jednak przejść nad tem do porządku dziennego, bo to nastawienie nie pochodzi od nich samych. Tu przyczyna leży w lajdackim podburzaniu wsi przez endekich działaczy, którzy koniecznie w Polsce chcą widzieć posiew swej występnej działalności. Nie udaje im się robota w zwartem społeczeństwie świadomem swoich obowiązków wobec Państwa, to szukają dróg wśród bezrobotnych i na ich nędzy idą do rozgrywki politycznej, zamiast zająć się do żmudnej pracy nad ulżeniem ich doł.

Jednak i ta droga nie prowadzi do celu bowiem kto chce słuchać i pozwoli sobie wytłumaczyć, że dali się obalamucić to ze wstretiem odwracają się od politykierów.

Tak było i na zebraniu w Sadowiu. Po kilku godzinach rozmowy z ludem wiejskim na zakończenie z piersi kilkudziesięciu ludzi wznie-siono trzykrotny okrzyk na cześć Rządu i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Z POWIATU I OKOLIC**ODOLANÓW**

Kradzieże. W Świecy w nocy z piątku na sobotę, nieznanymi sprawcy włamali się do znanego gospodarza p. Wali, któremu skradziono: szory i wiele innych przedmiotów gospodarskich. Wszczęte energiczne dochodzenia przez policję dały rezultat, — dwóch z włamywaczy ujęto. —ka—

Cena nafty. Mimo że cenę na naftę w Ostrowie uzgodniono na 45 gr. za litr a na powiat 47 gr. odolanowscy kupcy sprzedają ją po 43 gr. a nawet 42 grosze za litr. —ka—

Akademja w święto Akcji Katolickiej. W niedzielę 28 bm. w święto Akcji Katolickiej na sali p. Kempskiego o godz. 8-mej wieczorem została urządzona przez specjalny komitet wyloniony na zebraniu Zjednoczenia Towarzystw — Akademja ku czci Chrystusa Króla. Liczny udział obywatelstwa w akademji Chrystusa Króla pokazał ilu jest katolików z przekonania i do czynu gotowych, a przez uczczenie modlitwą i udziałem w nabożeństwach — wyznaliśmy że „On jest Dro-gą, Prawdą i Żywotem“. Na program akademji, która minęła pod tegorocznym hasłem święta Akcji Katolickiej „W Chrystusie odkupienie — W Chrystusie odrodzenie“, składało się: zagajenie ks. Wacława Góry, deklamacje p. Szorpskiej p. t. „Pójdę za tobą o Chryste“, p. St. Malupskiej „Krzyż“ i Surmianki, wszystkie wypowiedziane z werwą i całkowitem opanowaniem i wycuciem chwili i nastroju słuchaczy. Referat p. inż. Edwarda Zdanowskiego oraz występ chóru kościelnego pod wezwaniem św. Grzegorza z kilkoma pieśniami, między innymi „Możny Stwórczo Świata Chryste“. Całość zakończyło wspólne odśpiewanie pieśni „My cheemy Boga“. —ka—

BYDGOSKIE KOŁO SZYBOWCOWE POSIADA WŁASNE SZYBOWISKO

Foridon. W ub. niedzielę odbyło się tu wobec nieprzeliczonych tłumów przybyłych z Bydgoszczy poświęcenie szybowiska i hangaru. Ceremonii poświęcenia dokonał ks. Danielewicz w obecności p. starosty Stefanickiego, prezydenta m. Bydgoszczy Balciszewskiego i gen. Thomale. Przecięcia wstęgi do hangaru dokonał p. star. Stefanicki. W czasie uroczystości odczytano list min. W. R. i O. P. Jędrzejewicza, którego mianowano poprzednio członkiem honorowym Bydg. Koła Szybowcowego.

Całe szybowisko, hangar i liczne szybowce przybrane były na tę uroczystość specjalnie

zieloną i barwami narodowymi. Liczna publiczność oglądała dorobek Koła Szybowcowego z dużym zainteresowaniem. Punktem kulminacyjnym były wspaniałe pokazy lotów na wyczynowym szybowcu typu Czajka, który utrzymywał się powietrzu przez kilka minut wprawna ręką pilota przeciwstawiany niekorzystnym wiatrom.

Zawody na szybowcach typu Wrona dla pilotów kategorii A i B stawiały szereg trudnych zadań, wymagających całkowitego opanowania sprzętu. Brało w nich udział kilkudziesięciu zawodników ze wszystkich sekcji Bydgoskiego Koła Szybowcowego.

SENSACYJNY ZWROT W PROCESIE BANKU STADTHAGENA Zamiast wyroku wznowienie procesu

Bydgoszcz. W czwartym dniu wielkiego procesu banku Stadthagena przemawiali obrońcy a po ich mowach nastąpiły „ostatnie słowa“, oskarżonych, z których żaden do winy się nie poczuwa i wszyscy proszą o uwolnienie od winy i kary. Wyrok miano ogłosić w niedzielę przedpołudniem, jednak trybunał za miast ogłosz. wyroku postanowił rozprawę wznowić celem zbadania dalszego materiału dowodowego. Postanowiono przesłuchać nowych świadków — urzędników z Banku Gospodarstwa Krajowego, dla stwierdzenia, czy firmy Löhnert, Karbid Wielkopolski i Bank Stadthagena były od siebie zależne finansowo do tego stopnia, że upadek jednej z nich pociągałby za sobą niebezpieczeństwo dla drugiej.

Ma być także szczegółowo zbadana sprawa pertraktacji o pożyczkę między firmą Löhnert a Bankiem Gospodarstwa Krajowego, które miały mieć miejsce w 1930 i 31

roku w celu pokrycia manka powstałego przez zużycie weksli Cukrowni w Nakle. Świadkowie Klatt, Tetzlaff, adwokat Cisewski i Meisner, oraz biegły Marciniak mają być ponownie przesłuchani. Rozprawa będzie wznowiona dn. 10 listopada.

Czy „Protokóły mędrców Sjonu“ są prawdziwe?

Bern. (PAT) Wczoraj rano przed tutejszym trybunałem rozpoczął się proces z oskarżenia związku gmin żydowskich w Szwajcarii, które domagają się konti kuty słynnych „Protokółów mędrców Sjonu“, twierdząc, że są one fałszyfikatem. Wśród powołanych świadków znajduje się szereg wybitnych osobistości ze świata żydowskiego oraz b. ministrów rosyjskich z Milukowem na czele.

Świadkowie powództwa przedstawili wczoraj szereg faktów, dowodzących, iż dokumenty, dokoła których toczy się proces, nie są autentyczne. B. prezes agencji żydowskiej dr. Zylei w roku 1927, w czasie którego rz. k. Weizmann stwierdził, że na kongresie w Bammo miały być zredagowane te „protokóły“, nikt nie wspominał nawet o możliwościach hegemonji żydowskiej na świecie.

Pojedynek spowodu karykatur

Warszawa. (Tel. wł.) Z Wilna donoszą, że odbył się tam pojedynek między redaktorem „Słowa“ wileńskiego pos. Mackiewiczem a prezesem tamtejszego Związku Literatów p. Hulewiczem, będący ostatnim aktem głosnego zatargu o karykatury przedstawiające p. Hulewicza w „Słowie“, o którym obszernie donosiliśmy. W spełnieniu, które odbyło się na lekkie szable, obaj przeciwnicy zostali lekko ranni. (M.)

WIEŃCE

trwałe i tanie wielki wybór, kwiaty doniczkowe, koszyki imieninowe, bukiety ślubne i wianki poleca

ZOFJA STANKOWSKA

ul. M. Piłsudskiego
naprzeciw poczty



Reklama
dźwignia
handlu



Jasnym jak na dłoni, że tylko w solidnym i fachowo prowadzonym specjalnym magazynie można z największym zaufaniem nabyć podarki jak: torebki damskie, na rasole, portfele, portmonetki, laski, walizy w firmie

WIKTOR CZYSZ
Poznań ul. Szkolna 11
tel. 19-75, naprzeciw Szpitala Mińskiego. Własna pracownia — Skora usługa 0000

Z okazji

„DNIA OSZCZĘDNOŚCI“

dnościowe za wysokim oprocentowaniem począwszy od 1 zł. przypominamy, że nasze instytucje przyjmują wkłady oszczędnościowe

K. K. O. pow. ostrowskiego w Ostrowie

Bank Kupiecki Spółdzielczy

Kredytverein

K. K. O. miasta Ostrowa

Kasa Pożyczkowa

D. O. 654

POKÓJ

ładnie umeblowany, frontowe słoneczny, od zaraz do wyjazdu. Zł. Kościelna 14 II p DO.649

POTRZEBNY

bednarz na debine od zaraz na wjazd Praca na dłuższy okres czasu Płać akordowa od 2 do 4 zł od sztuki. Oferty do Eksp. Biura Pośrednicstwa Pracy w Ostrowie, ul. Towarowa 6

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

SYPIALKA

i kuchnia prawie nowe — korzystnie do sprzedania. Wiadomość w Redakcji Dz. Ostr. 634

POKOJE

POKÓJ

umeblowany dla 1 lub 2 osób do wynajęcia Szpitalna 4 m. 5. DO 650

WOLNE POSADY

DO WSZELKICH

prac domowych i gospodarstwa wiejskiego może się zgłosić dziewczyna — od zaraz. Wiadomość tylko godzinach południowych w szkole Wielowieś DO 638

CHŁOPCY

do sprzedawania pleśni na Wszystkich Świętych mogą się zgłosić. Grzeszczyk Drukarnia, ulica Kaliska 3. DO 652

UCZEN

frzyzierski może się zgłosić Koszarowa 28. DO 653

F-a GARBARSKA

poszukuje majstrów garbarskich specjalistów do wyrobu pasów transmisyjnych Oferty do Eksp. Biura Pośrednicstwa Pracy w Ostrowie, ul. Towarowa 6

POKOJOWA

i Elewka w naukę gotowania przy kucharzu mogą się zgłosić. Adres w Redakcji DO 651

„Dziennik Ostrowski“ ukazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni poświęconych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1,30 zł, z odnośnikiem do domu 1,50 zł, przez pocztę 1,65 pod opaską w kraju 2,80 W razie wypadków spowodowanych sja wyższą, jak strajki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 m/m jednolamowej na stronie 6-cio lamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wyborze miejsca oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki Drobnie ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr każde dalsze słowo 7 gr. — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub agenturach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P K O w Poznaniu nr. 208 282. — Adres Redakcji i Administracji: Ostrowo Poznański, ulica Gimnazjalna 2. — Administracja czynna od godz 8—1-ej i 3—18-ej. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmują się do godz 14-ej dnia poprzedniego, po tym czasie dolicza się koszt telefonu. — Niezamówionych rękopisów nie honoruje się i nie zwraca. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakładem i czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego“ Spółka Akcyjna w Poznaniu — ulica Pocztowa 9. — telefon 33-90 i 11-77.